

— W tym roku kilku tysiącom ludzi w Polsce grozi eksmisja na bruk. Bohaterowie dramatu „Aż żyć się chce” są w takiej właśnie sytuacji — wyjaśnia Izabella Cywińska, reżyserka spektaklu.

IZABELLA CYWIŃSKA REALIZUJE SZTUKĘ O WSPÓŁCZESNEJ POLSCE

W pułapce niemożności

Autorka sztuki, Anna Adamowicz-Kędzierska, umiejscowiła akcję w małym miasteczkowym środowisku, w jednym ze zwyczajnych domów. Przemiany gospodarcze ostatnich lat spowodowały w nim ruinę. Nadziei nie traci ojciec: „Ciągłe mieliśmy dojść do czegoś. Całe życie się mówiło: zobaczcie, my jeszcze do czegoś dojdziemy”. Domem rządzi Helena (Izabella Dąbrowska), synowa gospodarzy (Maja Komorowska i Michał Pawlicki). W domu mieszka także ich córka Teresa (Olga Sawicka), syn Ryszard (Maciej Damięcki) i krewny Władysław (Janusz Michałowski). Ich życie składa się z rozmów i snucia marzeń. Są bezradni. Ryszard mówi: „Dwadzieścia lat na jednym miejscu, to myślę, do emerytury tutaj już dociągnę. Od kiedy zakład już niepaństwowy, człowiek po rozżarzonych węglach jakby chodzi, tak mu na ręce patrz. Na każdym kroku tylko czyhają, aż się potkniesz, żeby cię, jak te pół roku minie, wywalić”. Kiedy jesienią pojawia się groźba eksmisji, Helena cieszy się: „Dobrze, że to zima. Zimą nie mogą tak wprost na ulicę. Dobrze, że państwo się teraz nami opiekuje”. Rzeczywistość bywa jednak okrutna...

Zdjęcia do spektaklu powstawały w przeznaczonym do rozbiórki budynku przy ulicy Foksal w Warszawie. Autorem malarskich zdjęć — jak mówi reżyserka — jest Krzysztof Pakulski. Scenografię do spektaklu zaprojektowała Teresa Gruber, a kostiumy Magdalena Biedrzycka.

— Akcja toczy się w podupadłym, starym, przedwojennym mieszkaniu z oknem na opuszczone, ale niegdyś piękne podwórko — mówi Izabella Cywińska. — Kiedyś kwitło tu życie, było kolorowo i wesoło. Dziś jest szaro. Ściany, kostiumy są też szare. Kolor pojawia się tylko raz, u bohaterki, która w ten sposób chce oszukać życie, żeby wyrwać się do lepszego świata. Ostrą barwę mają także przedmioty, które przybywają z zewnątrz, z innej rzeczywistości. Ale ten kolor jest jakiś obcy, straszny, hollywoodzki, burzący harmonię szarości.

Spektakl zostanie pokazany w poniedziałkowym Teatrze Telewizji już po wakacjach.

MAŁGORZATA PIWOWAR
ZDJĘCIA PAT



MICHAŁ SADOWSKI

Olga Sawicka

Teresa jest młodą kobietą, żyjącą w świecie swych marzeń i wyobrażeń, znacznie zaś mniej w rzeczywistości. Grana przeze mnie postać powoli odsłania swoje oblicze. W każdej scenie pokazuje inną stronę osobowości, wciąż zmienia się — dlatego to bardzo interesująca do zagrania rola. Teresa wciąż jest oceniana — przez tych, na których jej zależy i nie zależy. Stara się ze wszystkich sił sprostać wyobrażeniom innych o sobie. Jej historia jest zaczerpnięta prosto z życia. Każdy z nas jest narażony na ciągłe konfrontacje własnego wyobrażenia o sobie z wyobrażeniami innych o nas.



Janusz Michałowski

Za młodu Władysław nie uczył się. W nowych czasach jest mu trudno, bo nie ma za wodu. Dużo mówi, żeby usprawiedliwić swoją nieudolność. Życie samo go niesie. Bohaterowie tej sztuki są nieudacznikami, a jednak chciałoby się poznać ich życiorysy. Wychowałem się w Augustowie. Teraz jest tam straszne bezrobocie. Wielu mieszkających tam ludzi nie potrafi kierować swoim życiem. Wszystko jest dla nich za trudne. Często nie stać ich nawet na marzenia.

Izabella Cywińska

Czy są winni?

Staralam się nie określać dokładnie miejsca, w którym dzieje się ta historia. Nie tyle ważne było dla mnie pochodzenie bohaterów, ile ich przeżycia. Ludzie, o których opowiada sztuka, znaleźli się w tragicznym położeniu. Można powiedzieć — bez wyjścia: pogubili swoje miejsca w świecie, a w dodatku są na siebie skazani. Nie rozmawiają ze sobą, lecz mówią do siebie, nie słuchając się nawzajem. Każdy mówi o czym innym, jest pogrążony we własnym bólu i troskach. Jednak są zdolni do gorących uczuć i namiętności — kochają się i nienawidzą. A te uczucia stają się motorem ich bezproduktywnych działań w tym rodzinnym getcie. Są nieprzystosowani do życia, ale to nie ich wina. Zostali okaleczeni przez historię, nienauczani decydowania o własnym losie. Trudno ich nie usprawiedliwić, nie współczuć im. Trudno nie dostrzec ich szlachetności i — mimo wszystko — piękna.

Czy są winni swojego nieszczęścia?

Świat, w którym teraz żyją, stawia zbyt trudne, zbyt wielkie dla nich wyzwania. Nie potrafią im sprostać. Ten spektakl będzie — mam nadzieję — pretekstem do dyskusji. Sztuka powinna nie tylko pokazywać świat, ale jeszcze prowokować do zadawania ważnych pytań i szukania na nie odpowiedzi.

Ani język, ani sytuacje w tej sztuce nie są naturalistyczne. Pisząc ją autorka, Anna Adamowicz-Kędzierska, nie oparła się wpływem Sławomira Mrożka i Witolda Gombrowicza, czasami pobrzmiewa też szlachetna nuta z Czechowa. Nie jest to tylko beznadziejny, bezlitosny świat Maksyma Gorkiego.

Choć ta historia jest smutna, to chwilami — śmieszna. Inteligentni ludzie, którzy umieją się oderwać od swoich emocji, sentymentów — będą się śmiać.



PIOTR JANOWSKI